

Janusz Pyda OP: Teologia Dnia Zadusznego

Zaduszki to kontynuacja medytacji nad tajemnicą Kościoła, którą rozpoczynamy 1 listopada świętując działanie Boże i skutki tego działania w tych, którzy nań się otworzyli – w świętych Pańskich – mówi o. Janusz Pyda OP w rozmowie z Adrianem Walczukiem i Bartłomiejem Kabatem dla „Teologii Politycznej”, którą publikujemy w Dniu Zadusznym.

Adrian Walczuk, Bartłomiej Kabat (Teologia Polityczna): Dzień Zaduszny został oficjalnie wprowadzony do liturgii w 1311 r. Jakie wydarzenia, praktyki z życia ówczesnego Kościoła doprowadziły do tej decyzji?

O. Janusz Pyda OP (dominikanin, filozof, teolog): To prawda, że początek XIV wieku ma szczególne znaczenie dla liturgicznej pamięci o wiernych zmarłych. Niemniej jednak już bardzo wcześnie chrześcijanie modlą się za zmarłych. Początkowo modlitwa ta obejmuje członków rodziny i najbliższych. W ten sposób „ochrzczone” zostaje zwyczaj rzymskich parentaliów czyli pogańskiego wspomnienia zmarłych przodków celebrowany w lutym. W VII wieku Izydora z Sewilli, ostatni Ojciec Kościoła na zachodzie, nakazuje poddanym mu mnichom odprawiać Mszę za dusze wszystkich zmarłych – w dzień po Pięćdziesiątnicy. Dwa wieki później św. Eigil, opat z Fuldy, zarządził, aby w dniu 17 grudnia czyli w dniu śmierci założyciela opactwa odprawiać Mszę za wszystkich wiernych zmarłych. Niemniej jednak

powiązanie Wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych z dniem 2 listopada to albo rok 998 albo 1030 (badacze nie są tu zgodni), kiedy to Odilon, opat słynnego Cluny, nakazuje, aby wszystkie podległe mu klasztory obchodziły wspomnienie wszystkich zmarłych, która to praktyka istniała zresztą już przed nim. Zwyczaj takiej modlitwy szybko rozprzestrzenił się na północy, ale za Alpy i do Rzymu dotarł dopiero w XIII wieku. My zaś, jako dominikanie możemy się pochwalić, iż to od nas, ściśle rzecz biorąc od hiszpańskich dominikanów rozpoczął się pod koniec XV wieku zwyczaj, że każdy kapłan może dziś odprawić trzy Msze za dusze zmarłych. Benedykt XV w 1915 roku zatwierdził ten przywilej i rozszerzył na wszystkich kapłanów Kościoła.

W każdym razie należy uczciwie powiedzieć, że Zaduszki zawdzięczamy benedyktyńskim mnichom.

Jakie są teologiczne podstawy Wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych? Do których teologów powinniśmy sięgnąć, jeśli chcemy lepiej zrozumieć to święto?

Teologiczną podstawą wspominania wszystkich wiernych zmarłych jest tajemnica świętych obcowania, a zatem przekonanie, że tworzymy jedno ciało, którego głową jest Chrystus, a my członkami. Będąc włączeni w to Ciało zależymy od siebie nawzajem i możemy być dla siebie nawzajem narzędziami łaski płynącej od Głowy czyli od Chrystusa. Zaduszki to kontynuacja medytacji nad tajemnicą Kościoła, którą rozpoczynamy 1 listopada świętując działanie Boże i skutki tego działania w tych, którzy nań się otworzyli – w świętych Pańskich.

Wszyscy razem – święci czyli Kościół tryumfujący, my czyli Kościół walczący i dusze w czyścicu czyli właśnie kościół oczyszczający się – tworzymy jedno Ciało, łączą nas zależności w łasce i świętości.

Aby tę tajemnicę lepiej zrozumieć zacząłbym od porządnej lektury św. Pawła.

Wierzimy, że dusze zmarłych znajdują się w czyścicu. Co to oznacza? Co to za stan dla duszy?

Czyściec jest karą doczesną, czyli przemijającą. Dzięki niemu jeszcze po śmierci człowiek może przejść proces oczyszczenia z win zaciągniętych a nieodpokutowanych tu na ziemi. Czyściec jest więc doświadczeniem realnego cierpienia przyjmowanej kary, ale przenikniętego nadzieją oglądania Boga.

Jakie formy modlitwy za zmarłych proponuje Kościół?

Warto pamiętać, iż możemy pomóc zmarłym na dwa sposoby: poprzez modlitwę i poprzez czynne pomnażanie dobra, które oni w czasie swojego życia na tym świecie zapoczątkowali czy tworzyli. Często zapominamy o tej drugiej formie pomocy naszym zmarłym. Jeśli zaś idzie o modlitwę, to właściwie każda forma modlitwy, którą praktykujemy może być ofiarowana za zmarłych. Cały Kościół modli się za zmarłych w każdej Mszy Świętej. Są oczywiście formy szczególnie ważne. Należy do nich możliwość ofiarowania odpustu zupełnego za dusze w czyścicu cierpiące czy praktyka Mszy Św. gregoriańskich. W listopadzie odmawiamy w kościołach różaniec za zmarłych. Za dusze

przebywające w czyśccu możemy też ofiarowywać post czy doświadczane cierpienia. Kościół naprawdę nie ogranicza w najmniejszym stopniu naszej inwencji modlitewnej, gdy idzie o pomoc tym naszym braciom i siostram, które doświadczają oczyszczenia.

Czy powinniśmy kierować prośby do zmarłych o modlitwę za nas?

Tutaj obowiązuje taka sama zasada jak w przypadku próśb o modlitwę wstawienniczą naszych żyjących przyjaciół. Zawsze możemy ich prosić o modlitwę, ale w sposób oczywisty jej skuteczność zależy od ich przyjaźni czyli bliskości z Panem Bogiem. Jeśli są w stanie łaski uświęcającej i przyjaźnią się z Panem Bogiem, mogą nam dużo wyprosić. Jeśli są daleko od Boga, albo trwają w grzechu śmiertelnym raczej nie będą skutecznymi orędownikami. Dlatego w Kościele modlimy się do świętych, których przyjaźń z Bogiem została potwierdzona i rozpoznana, natomiast za zmarłych, o których stanie nie możemy jeszcze nic powiedzieć raczej to my zanosimy prośby. Po prostu lepiej jest pożyczać od tego, co do którego wiemy, że jest majątny, niż nalegać na pożyczkę u kogoś, kogo stan majątności nie jest nam znany. Trochę żartuję, ale pewna racja w tym jest.

Czy obchody Dnia Zadusznego w Polsce mają w sobie coś charakterystycznego, różnią się w tej kwestii od pobożności Kościoła Powszechnego?

Chyba, coś w tym jest, że w Polsce jesteśmy szczególnie wrażliwi na modlitewną pamięć o zmarłych. Czesław Miłosz w *Piesku przydrożnym* zauważył, iż jeśli nadejdzie odrodzenie wiary, to w Polsce

nie przyjdzie ono od strony świąt będących celebrazją głównych tajemnic chrześcijaństwa, takich jak Boże Narodzenie czy Wielkanoc, ale od strony – nie najważniejszego przecież w perspektywie teologicznej – Święta Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego. Ta bowiem tajemnica jest niejako podświadomie wyczuwana przez polską duszę.

Ciekawe, że jednym z fundamentów naszej kultury językowej, ale także świadomości i podświadomości zbiorowej są *Dziady* – utwór treściowo zbudowany przecież właśnie na poczuciu kontaktu i łączności z tymi, którzy odeszli.

Mickiewiczowe „Dziady”, i to w każdej z ich różnorodnych części, są utworem, którego nie sposób w pełni zrozumieć, a zapewne i docenić, bez odniesienia do tradycji chrześcijańskiej. Napisane świadomie jako konfrontacja z chrześcijańską prawdą o świętych obcowaniu weszły do kanonu literatury *par excellence* narodowej. I jest to doprawdy paradoks, że dzieło odwołujące się do tradycji pogańskiej stało się tak ważne dla narodu, w którego tożsamość chrześcijaństwo wydaje się być wpisane wręcz nieodłącznie.

Rozumowanie wieszczka było na wskroś romantyczne. Tożsamość narodowa wyznaczana jest przez tradycję – możliwie najpierwotniejszą, najbardziej indywidualną i różną od wszelkich innych tradycji narodowych, tradycję nie łączącą, ale odróżniającą dany naród od innych narodów. Z pewnością najgłębszym i najważniejszym składnikiem tradycji są wierzenia, a nade wszystko kult religijny. Chrześcijaństwo zaś, a zwłaszcza katolicyzm to religia powszechna, łącząca a nie różnicująca, religia z jedną wiarą, jednym kultem, a

*Na dnie Polskiej duszy leży
jakaś szczególna wrażliwość i
intuicja istnienia świata poza
światem doczesnym, życia po
życiu, rzeczywistości poza
rzeczywistością zmysłową, tak
silna, iż dosyć nonszalancka w
traktowaniu różności swych
przejawów i eksplikacji*

wówczas nawet
jednym językiem dla
różnych narodów.
Dlatego też
wydawała się ona
Mickiewiczowi nie do
użycia w kontekście
romantycznej
stylistyki i
romantycznych
celów. Odwołał się
więc do tego, co
jawiło się jako
unikalne – do

pogańskiego, słowiańskiego obrzędu Dziadów. Co ciekawe,
kontrastował go z chrześcijaństwem znacznie bardziej, niż miało to
miejsce w rzeczywistości. Kościół bowiem obrzęd ów dosyć sprawnie
godził z wiarą i całkiem zrećcznie łączył z liturgią chrześcijańską.
Mickiewiczowi zależało jednak na kontraście. Chodzi o to, że Polacy,
równie mocno jak słowiańszczyznę, a może nawet bardziej, mają
wpisaną w swoją tożsamość tradycję łacińską, którą przyniosło
chrześcijaństwo. Kochanowski tworząc język literacki narodu nie pisał
hymnów o Światowidzie, ale tłumaczył psalmy, a strofy swe układał na
wzór horacjańskich. Polskość to także – a od co najmniej XVI wieku
głównie – Rzym, łacina i chrześcijaństwo. Nieprawdopodobna zdolność
do łączenia przeciwieństw sprawiła, iż pogański obrzęd Dziadów nie
wszedł w świadomości zbiorowej Polaków w konflikt z chrześcijańską
wiarą w czyściec czy świętych obcowanie. Być może stało się tak
dlatego, iż na dnie Polskiej duszy leży jakaś szczególna wrażliwość i
intuicja istnienia świata poza światem doczesnym, życia po życiu,

rzeczywistości poza rzeczywistością zmysłową. Intuicja tak silna, iż dosyć nonszalancka w traktowaniu różności swych przejawów i eksplikacji.

Są zatem Mickiewiczowe *Dziady* próbą rozróżnienia i skonstrastowania tego, co pogańskie, z tym co chrześcijańskie. Próbą genialną literacko, a kulturowo chyba jednak wątpliwą, bo rodacy Wieszcza przyjmując za swoje jego wielkie dzieło stępiłi ostrze jego myśli. Odnajdując się w tym, co pogańskie nie odrzucili bowiem swych przekonań chrześcijańskich. Będąc Słowianami, nie przestali być łacinnikami. Czy udało się to jednak samemu Mickiewiczowi – w którejkolwiek z części *Dziadów*? Osąd należy do odbiorcy. W każdym razie nie sposób nie zauważyć, że waga Zaduszek w polskiej kulturze pochodzi zarówno z rdzenia romantyczno-pogańskiego jak i chrześcijańskiego. Być może to właśnie owo podwójne pochodzenie warunkuje wagę i żywotność tego dnia.

Z o. Januszem Pydą OP rozmawiali Bartłomiej Kabat i Adrian Walczuk